KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 12-go Marca 1868 r. | № 57. | Lat 47. | 28-go Lutego / 12-go Marca 1868 r.

Czwartek. | Rano ciepła st. 1, w połud: c. st: 3 Wysoko. wody st: 9 c. 8 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 24 Zachód „ „ 5 „ 57 | Jutro, ŚŚ. Nicefora Biskupa i Modesty.

— *Magistrat Miasta Warszawy.*— Na skutek reskryptu Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych, z dnia 19 (31) Sierpnia r. z., za Nrem 3547/2176, Magistrat M. Warszawy podaje do wiadomości powszechnej, że panu Franciszkowi Brauman, pod Nrem 1543, przy ulicy Chmielnej zamieszkałemu, udzielonym został przez Komisję Rządową patent, na Budowniczego wolno-praktykującego klassy 3ej, i z tytułu tego dozwoloną mu została wolna praktyka w mieście tutejszem.—P. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major *Witkowski.*—Naczelnik Kancelarji *Zdzitowiecki.* (Dz. War.)

— *Bank Polski* podaje do powszechnej wiadomości, iż od włącznie dnia 1 (13) Marca r. b., procent od zaliczeń udzielanych przez Bank na zastaw płodów i wyrobów, będzie pobierany w takiej wysokości jak procent od eskonty weksli, który obecnie oznaczonym jest na 6% rocznie. (Dz. W.)

— *Kassa Oszczędności Miasta Warszawy*, z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za Kościołem Śgo Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 25 Lutego (8 Marca) r. b., włącznie, wydała książeczek nowych 31, na które, tudzież na dawniejsze w 234 wnioskach złożono rub. sr. 3,658 kop. 85. Na żądanie zaś 138 Uczestników (prócz procentu rsr. 11 kop. 22, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 6,084 kop: 23 i umorzyła książeczek 32. Przeto uczestników 17,934, posiada kapitał rub. sr. 631,934 kop. 24½. (Dz. W.)

Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Majorowie: *Szestakow*, z Włocławska; *Szulman*, z Częstochowa;—wyjechał, Rze: R. S. *Miaskowski*, do Wiednia.

— *F* — W dniu wczorajszym, w sali Resursy Obywatelskiej, odbył się koncert p. Michała Hertza, warszawianina, ucznia lipskiego konserwatorjum, przy współudziale pp: Köhlera i Filleborna. Koncertant odegrał Chopina Fantazję (F. m.), Nocturne (Es m.), Balladę (G m.), Polonez koncertowy (Es. d.), i Liszta Marsz z „Tannhäusera,“ a nadto dał własnego utworu trzy pieśni do słów Mirona, w których najudatniejsza „Serenada,“ na ogólne żądanie powtórzoną została.

O śpiewie pp: Köhlera i Filleborna, nic nowego powiedzieć nie możemy. Jak pierwszy tak i drugi, zbierali zasłużone oklaski, do których już oddawna przywykli.

Gra p. Hertza jest piękną, wyraźną, a nadewszystko poważną. Umie on władać nad fortepjanem, nie lęka się jego trudności, ale się też z niemi umyślnie nie popisuje. Sam wybór numerów odegranych dowodzi, że nie myśli bynajmniej olśniewać słuchaczów efektami niebezpiecznej gimnastyki, a mimo to nie uchyla się od wzięcia na barki ciężaru, któremu podołać potrafi. Nie ma jeszcze siły potrzebnej w fortissimach, ale za to posiada wykończone piano, elegancję i płynność... W pojęciu utworu może za drobnostkowy, mniej zwraca uwagi na całość, co szczególniej zarzucilibyśmy w wykonaniu Poloneza, odegranego cokolwiek za prędko, a miejscami za pieszczotliwie. W ogóle p. Hertz rokuje poważnego artystę, sumiennie pojmującego sztukę.... daj Boże piękną przyszłość!

Na tym koncercie powtórzyła się stara historja.... wychodzenia przed końcem.... Ha! są indywidua, które przychodzą na muzykę dla tego, żeby się pokazać, poziewać, i znów, wychodząc, pokazać się, choćby ze szkodą przyzwoitości. Ależ piękni panowie i panie!... troszeczkę uszanowania dla chciwej sztuki publiczności, dla samej sztuki, i dla siebie samych!... Pięć minut cierpliwości, nic a nic nad to, i pozostanie wam przekonanie, że oprócz modnych nawyknień, macie jeszcze wyobrażenie i o czemś więcej... bo o przyzwoitości!...

Do wczorajszego koncertu użytym był fortepjan ze składu Hermanna i Grossmana, pochodzący z fabryki Rönischa w Dreznie. Instrument ten używany już w kilku koncertach, zawsze pod biegłą ręką artysty, wykrywa swe zalety, to jest śpiewność i elastyczność tonów.

— Jutro, jako w wigilję imienin Matyldy *Mirowskiej*, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za spokój jej duszy, o godz: 10ej z rana, w Kościele parafjalnym Śgo ANTONIEGO, przy ulicy Senatorskiej, na które pozostały Mąż z Synem, zapraszają Krewnych i Przyjaciół. (3184)

— Pojutrze, w Kościele N. MARJI P. Łaskawej, przy ulicy Ś-to Jańskiej, o godz: 10½ z rana, odprawi się żałobna Wotywa, w najboleśniejszą trzecią rocznicę śmierci nieodżałowanej i nigdy niezapomnianej ś. p. Walentyny z Jagnińskich *Rudnickiej*, na którą pogrążona w ciągłym głębokim smutku Matka zaprasza. (3152)

— Dnia 5 b. m. zmarł we wsi Wardężynie w pow: Konińskim u syna swego, ś. p. Józefat *Duński*, Radca Dworu, b. Członek Rządowy b. Administracji Rz: Dochodów Skarb: Tab:, Kawaler orderów i Znaku Nieskazitelnej Służby za lat 40, ostatnio Emeryt, przeżywszy lat 78. O czem dla wiadomości licznej Familji Przyjaciół i Znajomych, podaje syn.

— Wczoraj, po krótkiej słabości, zmarł w wieku lat 70, ś. p. Ferante *Markoni*, Rzeźbiarz. Wyprowadzenie zwłok Jego nastąpi jutro, z dolnego Kościoła

Śgo Krzyża, o godz: 3ej po południu, na które Żona wraz z Dziećmi i Wnukami, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. (3196)

— W dniu wczorajszym, to jest dnia 11go b. m., o godzinie 1ej z południa, zmarł Aleksander *Detkens*, w dobrach swoich Strzykoły. Pogrążona w smutku Żona wraz z trojgiem nieletnich Dziatek, zaprasza Krewnych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok jutro, do tamecznego parafijalnego kościoła, a w Sobotę na cmentarz. (3,208.)

— Agata z Turczaków *Sitkiewicz*, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 9go b. m. zeszła z tego świata. Pozostały Mąż wraz z Dziećmi i Wnukami, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok w dniu 12 b. m. o godz: 6ej po południu, z Kościoła Narodzenia N. MARJI PANNY przy ulicy Leszno, na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą. (3194)

— Wczoraj z mieszkania we wsi Jeziorna, przeprowadzonemi zostały na cmentarz parafijalny w Powsinie, zwłoki ś. p. Marjanny z Suchorzewskich *Segno*, wdowy po Ksawerym (niegdyś naczelniku wydziału biletów bankowych), a matki dyrektora papierni bankowej w Jeziornie, w 83-cim roku życia zmarłej. Liczny orszak żałobny składała rodzina i przyjaciele, tak z Jeziorny i jej okolic, jako też z Warszawy przybyli. Zwłoki eksportował JK. Matulewicz, administrator parafji Piaseczna, otoczony duchowieństwem parafji okolicznych, a poprzedzony bractwem z chorągwią. Wóz żałobny szedł próżno, bo trumnę nieśli pracujący papierni, z mieszkania zmarłej aż na sam cmentarz.

— Wczoraj w klubie russkim odbył się koncert śpiewaków słowiańskich, w obec licznych znawców i zwolenników muzyki, którzy niejednokrotnie objawili swe zadowolenie.—Bliższe szczegóły poźniej doniesiemy.

— (Art. nad.). W numerze 30tym „Kurjera Warszawskiego umieszczony był mój artykuł o nafcie, w którym między innemi podniosłem niedogodność, powstającą dla sprowadzających ten artykuł z zagranicy, z powodu rozporządzenia w tej mierze dyrekcji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej. Na to Gazeta Handlowa w numerze 31, w sprawozdaniu o zbożu i o produktach toż samo mniej więcej powtórzyła, dodając, iż „utrudnienie to jest tego rodzaju, że prawie niepodobieństwem będzie dla handlujących ten towar sprowadzać, bo któż zechce przyjąć na siebie odpowiedzialność, za spalenie całego pociągu, jeśli broń Boże eksplozja w drodze nastąpi, o co tem łatwiej obecnie, gdy petroleum na otwartych wagonach prowadzą, a iskra lokomotywy sprowadzi nieszczęście.“ Uważając tę obawę Gaz. Handlowej, o prawdopodobny upadek handlu naftą u nas, za przesadzoną, wykazałem w numerze 34 „Kur. War.“ bezzasadność takowej, wskazałem na możność ubezpieczenia transportów w towarzystwach assekuracyjnych, co wprawdzie powiększy koszt sprowadzania o jakie dwa procent, ale za to handel przywozowy w mowie będącego artykułu w niczem narażony nie będzie. Dalej rozbierałem mylne pojmowanie G. H. co do prowadzenia nafty na otwartych wagonach. Tymczasem p. K. w artykule swoim w numerze 36 jednego z tutejszych pism codziennych z d. 25 Lutego r. b., wspominając o powołanem rozporządzeniu co do nafty, wyraził niepodobieństwo ubezpieczenia takowej po jakiejkolwiek składce. Oto jego słowa: „Więc jeżeli w pociągu z 20 wagonów składającym się, znajdować się będzie na jednym parę beczek nafty, a na 19 innych różne towary, to w takim razie opłata assekuracyjna od 20 wagonów wyniesie niezawodnie o wiele więcej, aniżeli cała wartość nafty, a nie 2%.“ W odpowiedzi na to w numerze 29 „Kur. War.“ wykazałem, że 2% assekuracji od wartości nafty na przestrzeni 30³/₇ mil, to jest od Aleksandrowa do Warszawy nie są bynajmniej tak małą składką, podając, że gdyby nawet nie 2% ale przypuszczalnie 10% assekuracja kosztowała, przywóz nafty jeszcze by się opłacił, byle tyle tylko zajmujący się sprzedażą cząstkową kontentowali się mniejszemi zyskami. We wszystkich tych artykułach szło mi jedynie o obalenie twierdzenia G. H., jakoby w mowie będące rozporządzenie co do nafty mogło uniemożebnić jej przywóz. Ale snadź G. H. uważa się za nieomylną; przypuszczeniom swoim radaby nadać moc dogmatów, dla których żąda bezwarunkowej wiary, bez wdawania się w ich rozbiór. Urażona więc moją herezją, nie mogąc mi takowej darować, i zmuszona wyrzec się popierania swego twierdzenia, w obec wprost mu zaprzeczających faktów, G. H. w numerze 51, podnosi gromiący swój głos na mnie, posługując się djalektyką i argumentami, przed któremi praca poważna się cofa: Gazeta Handlowa zarzuca mi niezrozumienie doniosłości rozporządzenia o którem mowa, przyjęcie roli obrońcy nieprzystępnej dla mnie sprawy, usiłuje we mnie wznowić, żem twierdził, iż roporządzenie to w niczem handlowi naftą zaszkodzić nie może, że P. K. jasno mylności mojego twierdzenia dowiódł, że od razu z 2% podniosłem premję assekuracyjną do 10% i t. d. Kto bezstronnie przeczytał moje artykuły w nrach 30, 34, 49 „Kur. War.,“ ten się mógł przekonać, że wszystkie te zarzuty G. H. są czcze, gołosłowne, pozbawione wszelkiej podstawy. Pominąć nie mogę zręczności, z jaką G. H. identyfikuje sprowadzających naftę, z zajmującymi się cząstkową sprzedażą. Przytoczone przezemnie wielkie zyski odnosiłem jedynie do tych ostatnich, których przywóz bynajmniej nie interesuje; kupują oni w miejscu na wagę i monetę ross., mają towar dostawiony do swego handlu, płacą za tyle, ile się okazuje wagi po przeważeniu przez nich w domu. Widoczna zatem, że wbrew twierdzeniu G. H. utrudnienia przywozu są im zupełnie obojętne. Również niewłaściwie twierdzi G. H., że tytułem ulotnienia się, uronienia i ubytku z tary, detaliści tracą 18%; zwykli oni zaopatrywać najwięcej na 6 dni, przez ten czas zimową porą nic nie ubywa, tak, że 18% przez G. H., podanych dadzą się zredukować do 2% a czasem do zera. Celem otrzymania na wypadek 33% zysku zamiast 52%, G. H. przyjmuje za czynniki 90 kop. za garniec i 9 kop. za funt, kiedy najlepsza nafta przedaje się po 1 rsr. za garniec i 8³/₄ k. a nawet i niżej za funt. W Numerze 49 „Kur. War.“ mówiłem i o nafcie sprzedawanej po 90 i 85 kop.; za normę obliczenia

przyjąłem jednak ceny najlepszej nafty. Że hurtownicy, nie widząc szansy zysku na tym produkcie, ile możności z takowego się wycofują, wiadoma to rzecz, i już o tem w numerze 30 „Kur. War.“ pisałem. Wykazawszy niesłuszność zarzutów Gaz. Handlowej, kończę zacytowaniem wyjątku odpowiedzi dyrekcji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej na artykuł pana K., w numerze 44 Dziennika Warszawskiego z dnia 6 Marca r. b. umieszczonej: „Tymczasem doświadczenie więcej jak z jednego miesiąca przekonało, że transporta nafty po dacie wprowadzenia w wykonanie pomienionego rozporządzenia zarówno były liczne jak przed tem, co także da się usprawiedliwić łatwością zabezpieczenia od pożaru transportów w instytucjach krajowych lub zagranicznych, za opłatą nader niską uskuteczniać się dającego“. Faktyczny to dowód ze strony najkompetentniejszej, że pomimo istniejącego, bez zaprzeczenia nader uciążliwego rozporządzenia, handel naftą nie upada u nas.

(Przyp. Red.). Umieszczając ten artykuł na konieczne żądanie korrespondenta, nadmieniamy zarazem, że to już ostatnie słowo drukowane u nas w polemice o tej kwestji, która jakkolwiek dość ważna, nie może i nie powinna wyłącznie zajmować uwagę czytelników Kurjera.

— Wczoraj na scenie wielkiej dawano po dość długiej przerwie jedną z najmniej zręcznych, muzycznych parodji Offenbacha „Gaduły“, oraz wyjątek z niezbyt praktycznie obrachowanego na zadowolenie widzów i korzyść kassy baletu „Monte Christo“.—W teatrze rozmaitości widowisko składało się z trzech obrazków, dwóch kolorytu miejscowego i trzeciego czysto nadsekwańskiego. W jednym z nich, to jest „Jam bogaty“, rolę archeologa odtworzył jak zwykle z natchnieniem i naturalnością, p. Rychter za co też zasłużone zbierał oklaski.

— W wystawie fotograficznej zakładu K. Brandla i Sp-ki., na Nowym Świecie wystawiono w dniu onegdajszym nad wieczorem ogólną gruppę ułożoną z pojedyńczych dwudziestu grupp dokonywanych w tym Zakładzie i stanowiących dla Osób, którym je przeznaczono, drogą i rozrzewniającą pamiątkę. Artystycznie ułożone, i obejmujące od 900 do 1000 fotogramów różnych osób, świadczą o najwyższej staranności i wysokim stopniu uzdolnienia tak samych naczelników zakładu, jako też ich współpracowników — i dowodzą że to jest właśnie *specjalnością zakładu*, jak czytamy to nawet w napisie ułożonym z samych miniatur.

— We wczorajszym numerze „Kurjera Codziennego,“ p. B. Skarzyński, na zapytanie Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ dla czego „Przytulisko“ nie składa obowiązujących każdy zakład, utrzymywany z miłosierdzia publicznego, sprawozdań rocznych z dochodu i wydatków? zamieścił artykulik dziwiący się ciekawości naszej Redakcji, oraz zapraszający ją do domu pod Nr 1711*b* przy ulicy Wilczej, (w cyrkule IXym), dla przekonania się na gruncie o ofiarach i rachunku z ich obrotu. Ponieważ Redakcja jako organ publiczny, prosiła w swem piśmie o ogłoszenie rzeczonych sprawozdań, nie zejście więc Redaktora na grunt, ale ogłoszenie dochodów i wydatków zakładu publicznego, może zaspokoić to słuszne żądanie. W poparciu naszego zdania przytaczamy tu opinję Redakcji „Gazety Polskiej,“ wyrażoną w tej kwestji w numerze z dnia wczorajszego:

„Najzupełniej potwierdzamy uwagę Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ i dodamy od siebie, że zapytania jej o *Przytulisko* bynajmniej nie uważamy za *napaść na osoby* przewodniczące temu zakładowi; że *wyrzeczenie się formalności* w przyjmowaniu nieszczęśliwych do zakładu, nie usuwa formy, którą wszystko, co istnieje, mieć musi, i że to wyrażenie potrzebuje bliższego określenia, np. czy pierwsze lepsze, czy każde indywiduum przychodzące do zakładu o ratunek, przyjmowane bywa, i czy ten ratunek polega *tylko* na przypuszczeniu biedaków do *ciepłego mieszkania*, albo, czy innego rodzaju pomoc udzielaną im bywa? Pytanie to prowadzi koniecznie do innych; jakiemi środkami zakład rozporządza? ilu osobom przychodzi z pomocą? co jest kwalifikacją *konieczną* dla przyjęcia do zakładu? Pytania te stawiamy w interesie miłosierdzia publicznego, a raczej ono samo je stawia, gotowo biedz może z pomocą szlachetnym usiłowaniom osób na czele *Przytuliska* stojących. Zasada ewangeliczna „niech nie wie lewica, co czyni prawica,“ nie może tu być stosowana; owszem, niech wiedzą obie ręce, niech obie niosą pomoc, nie będzie jej nigdy zanadto. Jestże to odmawiać komu „zasługi wytrwałości, poświęcenia i pracy,“ gdy się chce wiedzieć o tych zasługach, a może pozyskać je także, i do ogólnego dobra się przykładać?“

— Słyszeliśmy że niestrudzony w pracy dla sztuki St. Moniuszko, zamierza do partycyi „Fausta“ utworu X. An. Radziwiłła, zastosować przekład A. Krajewskiego pomieszczony w Bibliotece Warszawskiej przed kilku laty i wystawić to arcydzieło muzyki i poezji albo na scenie, albo też na koncercie. — Jeżeli rzeczywiście powyższy zamiar przyjdzie do skutku, będziemy mieli i cenny nabytek do skarbu sztuki, i rzeczywistą przyjemność, w słuchaniu tego utworu, który corocznie prawie w Berlińskiej Akademii Muzycznej, z współudziałem artystów opery i najpierwszych aktorów, bywa wykonywanym.

— Kwestja rzymska ze sklepów przeszła już do ulic. Zupełnie jak w Paryżu, roznoszą ją chłopcy po mieście, — Ale zarazem i mnóstwo innych kwestji pojawia się obok tej kwestji-matki. Mamy już kwestję włoską, pierścionek na krzyżu, kwestję macedońską, sznureczki powikłane, przez które kółko trzeba przeprowadzić i wreszcie kwestję..... butową. — Chwała pomysłu tej ostatniej należy się terminatorowi kunsztu szewieckiego który twórczym genjuszem wiedziony, wzór z karty wyciął. Są więc to buty z tekturki na takiemże wieszadle i trzeba je zdjąć z wieszadła bez pogniecenia, a nie tak to łatwo, jak się zdaje. Terminator ów już za swój dowcip zarabia pieniądze. Tak to na świecie, byle figiel, a zysk już gotowy.— Prawda i to, że ludzi na figiel najłatwiej złapać, bo niechby kto z użytecznym wystąpił wynalazkiem, namyślanoby się długo, bardzo długo nad przyswojeniem go, a łamigłówki robią *furore*.

— Od pewnego czasu, nawiedza nasze teatra jakaś dziwnie wesoła szarańcza widzów, która gnieżdżąc się w górnych sferach sal widowiskowych, nie-

stosownemi brawami i przywoływaniami, nietylko odwraca uwagę słuchaczów od sceny, ale nawet, w ustępach wymagających skupienia sił myśli i uczuć przez artystów, przerywa im grę i psuje harmonję akcji. Nadużycie to swobody zabawy, jest dowodem braku szacunku dla miejsca poświęconego sztuce, i dla artystów, którym bezspornie za talenta i pracę mozolną słusznie się on należy. Wszelkie też niestosowne żądania powtarzań efektowniejszych miejsc, od śpiewaków i aktorów, powinnoby również ustać; żądaniami podobnemi bowiem dowodzi się, niemożności rozróżnienia człowieka od katarynki i naraża się artystów na wyczerpywanie sił, któremi przecież nie mogą tak hojnie szafować, pragnąc zarobić sobie na kęs emerytalnego chleba.

— *Pani Marji Z. z Nowego Świata.* — Za życzliwe słowa zachęty i nadesłany artykuł, dziękujemy. Na zapytanie zaś, dla czego od pewnego czasu niezamieszczamy w naszem piśmie poezji? objaśniamy łaskawą Korrespondentkę, że serca i szpalty nasze stoją zawsze dla tej niebios posłanki, otworem. Nienasza wszakże wina, że prawdziwe kwiaty tak rzadko ona nam dziś rzuca, a nie śmiemy zastępować ich w naszem piśmie, wyrobami takiemi, któremi wyciska się łzy... nad brakiem gramatyki i sensu. Niemożna wprawdzie żądać od młodych poetów i poetek od razu arcydzieł, rozumiemy to dobrze, ale również rozumiemy i to, że protegować należy jedynie rzeczywiste talenta; zachcianki bowiem wszelkie, dla których ktoś poświęca napróżno czas właściwy do nauki, protegować mogą ci tylko, co nie umieją w skutek wadliwych reflexów mózgu pojąć, że z kaczki nie robi się nigdy orzeł, i że rozwijanie zarozumiałości w pretensyonalnych wieszczach i wieszczkach, jest więcej jak błędem, a mniej niż niedorzecznością.

— Dziś przedstawienie teatru amatorskiego, w sali Warsz. Tow. Dobroczynności.

— Wkrótce już, bo za jakie parę tygodni, ujrzymy na scenie wznowioną, a tak dawno oczekiwaną operę Flotowa: „Martę". Role w niej przedstawią: tytułową, pani Dowiakowska; Nancy, panna Grätz; Lionela, p. Filleborn; Plumketa, p. Prohazka; Tristana, p. Kozieradzki.

— (Art: nad:). W numerze 53-cim „Kurjera Warszawskiego", czytałem następującą wiadomość: „Tygodnik Lekarski" od przyszłego miesiąca począwszy, zamierza do każdego zeszytu dołączać jedną lub więcej nawet tablic objaśniających, litografowanych i kolorowanych. Rysowaniem na kamieniu zajmuje się znany artysta p. Ludwik Piechaczek, odbiciem zaś litografja pana Staszyńskiego". Ponieważ wyżej przytoczona wiadomość jest mylną, czuję się zatem w obowiązku przedstawić rzeczy, tak, jak się one mają w rzeczywistości. Oświadczam więc, że z redakcją „Tygodnika Lekarskiego" w żadne umowy nie wchodziłem, ale tylko dla redakcji „Gazety Lekarskiej" wydającej, obok pisma „Bibljotekę Umiejętności Lekarskich", wykonywam obecnie tablicę chromolitografowaną do dziedziny dermatologji odnoszącą się. O ile wiem, redakcja „Bibljoteki Umiejętności Lekarskich" zamierza objaśnić całą dermatologję i choroby wnętrza oka, za pomocą wzorów chromolitografowanych. — Ludwik *Piechaczek.*

— *Komitet Towarzystwa Wsparcia Artystów Muzyki*, ma zaszczyt zaprosić szanownych Członków Towarzystwa, aby raczyli zebrać się na ogólne posiedzenie w sali Resursy Obywatelskiej na Krak:-Przedmieściu w Niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 11ej przed południem. (3137)

— Panu K. S. w Lublinie. — List z wycinkiem i Nr 27 „Kurjera Lubels: odebraliśmy." Za nadesłaniem zatem rs. 2 kop: 50, żądaniu jego zadość się stanie.

— *Sprostowanie.* — Do niektórych numerów wczorajszego „Kurjera Warszawskiego", skutkiem pospiesznej korrekty, wcisnął się ważny błąd, który dostrzeżony dość wcześnie, w dalszych numerach poprawionym został. Na kolumnie 2-giej szpalcie 1-szej w wierszu 20-m, zamiast „*kroniczkę krymską*", czytać należy: „*kroniczkę kryminalną*".

— Przy wyjściu z koncertu d. 8go b. m. w Resursie Obywatelskiej odbytego, znalezioną została *szpilka.* — Właściciel po odbiór zgłosić się zechce do Szwajcara gmachu Dyrekcji Gł. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego w godzinach biurowych.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego" dla Tekli Offenhammer. od T. R., rsr. jeden.

— Dnia 4go b. m. rano załamał się most kolei żelaznej na Prucie, pod samemi Czerniowcami, w skutku czego dwie lokomotywy i dziesięć wagonów z wołami wpadło do rzeki. Reszta wagonów zatrzymała się po urwaniu się i spadnięciu tamtych, na nieuszkodzonej części mostu, o czem naoczny świadek pisze: Wyruszyliśmy z dworca Czerniowieckiego; jak zwyczajnie, pociągiem mieszanym o godzinie 6 minucie 25 rano. W pociągu były dwie lokomotywy, jedna grzana, druga zimna, dwa tendery, ośm wagonów towarowych, wagon pocztowy, pakunkowy i cztery wagony pasażerskie. W pięć minut przybywamy na most na Prucie, (pierwszy od Czerniowiec). Czoło pociągu było już na trzecim filarze i już niedaleko drugiego brzegu, gdy nagle zaczęło się zapadać. Służba naturalnie musiała myśleć o spieszuym osobistym ratunku; pierwszy ze skoczył bremzer Spiegel (ojciec 6 dzieci), drugi bremzer skoczył na filar mostu; skoczyli także: maszynista Kunze, który lekko skaleczony jest w nogę; maszynista Stell, który ma pierś stłuczoną; palacz Held, który lecąc w dół, podobno dwa żebra sobie złamał; tudzież trzech palaczy, którzy jak i bremzery żadnego nie ponieśli uszkodzenia. Za lokomotywami i tenderami runęło 7 wagonów towarowych (z wołami, nierogacizną, zbożem, kukurydzą i meblami), i już zdawało się, że cały pociąg bez nadziei zahamowania pędu, runie z ostatnim wagonem towarowym i pakunkowym, z pocztą i pasażerami. Służba wyż wspomniona, była na wierzchu, więc mogła natychmiast wyskoczyć i rzucić się w wodę, z której na niedaleki brzeg wypłynęła. Ale pasażerowie byli zamknięci, a wszystko trwało chwilkę! Włosy stają na głowie, gdy jeszcze teraz o tem pomyślę! Żeśmy jednak ocaleli, zawdzięczamy Opatrzności i wyższemu nad wszelkie pochwały poświęceniu, sprytowi, sile i przytomności nadkonduktora Szymona Konzowicza i konduktora Antoniego Geli. Zamiast myślić o sobie i swoich rodzinach, w mgnieniu oka zajęli się ocaleniem reszty pociągu. Chwycili się bremzy i hamowali z taką siłą

i wytrwałością, że łańcuchy pękły, a ostatni wagon towarowy, wagony pocztowe, pakunkowe i wagony pasażerskie, jak przykute, zatrzymały się na nieuszkodzonych częściach mostu, tuż nad przepaścią, nad wezbranym mocno i bystrym Prutem. Obu tym mężom należy się nieograniczona pochwała i wdzięczność. W lot poczęły się uwijać czółna; przybyła straż ogniowa z Czerniowic; 25 świń złapano w wodzie, natychmiast zabito i na mjejscu zlicytowano. Wołów było 18 nieżywych; resztę, co żywe, podobijano w wagonach, które na ruinach mostu z wody sterczały. Zresztą dokładny opis podać można dopiero po zupełnem ochłonięciu z okropnego wrażenia. Szkoda akcjonarjuszów jest bardzo znaczną; według dotychczasowych obliczeń, wynosi ona najmniej 150,000 guldenów.

— Ze Lwowa, dnia 10go b. m.—Przypadek, który się wydarzył tego tygodnia na kolei lwowsko-czerniowieckiej, zniechęcił na chwilę naszą giełdę do jej papierów. Wiedeń na to nie zważał i kursu dotąd nie zmienił. Administracja ruchu kolei Karola-Ludwika ciężko walczyła z tylokrotną zawieją, ale wyszła zwycięzko z zamieci śniegowych; transporta odchodzą bez przerwy. Żegluga na Wiśle i Odrze otwarta. Szczecin wysłał znaczne transporta żyta do Skandynawji, a pszenicy do Francji i Anglji. Australja, na którą w tych krajach liczono, cierpi sama na nieurodzaj i szukać musi zboża w Kalifornji. W ogóle na zachodzie, ceny oziminy się utrzymały, wszelako słychać, że nad Renem producent pospiesza zbywać zapasy swoje, w nadziei następnych zbiorów pomyślnych. Na tutejszem targowisku pszenica jest wyjątkowem zjawiskiem. Żyto pozakupywano u nas po cenach, które na targach w Wrocławiu nie przedstawiają żądanego zysku, ztąd i giełda chłodna, i kupiec przy dostawie chciałby wymyślać; ztąd w tygodniu ubiegłym ceny pszenicy i żyta miały się nieco ku spadkowi; żyto zwykłej wagi tego-rocznej na bieżący miesiąc płacono loco Lwów 8 złr. 20 c. Koniczyna czerwona pojawia się tylko w pośledniejszym, niż w inne lata gatunku, dla tego cena jej spadła i tego tygodnia, gdy przytem dla trudności jej omłocenia, z powodu wilgoci, dostawy bywają chybiane, wszystko to wpływa na oziębienie jej pokupu. Owies po 3 złr. 45 c. do kolei we Lwowie, znalazłby kupca. Jęczmień, który się tu pojawia, jest za lekki, aby się podobał za granicą. Okowita, choć się trzyma w cenie, jednak odbyt martwy; znaczne jej partje przybywają do zachodnich obwodów naszych ze Szlązka.

— Obecnie we Lwowie są trzy wystawy. Geologiczna, w sali Zakładu Nar. Im. Ossolińskich, urządzona przez młodego technika i naturalistę Sygiericza; wystawa obrazów, trzecią a na koniec jest wystawione na widok publiczny w tej chwili muzeum etnograficzne i przyrodnicze P. Platowa. Jest to zbiór najrozmaitszych przedmiotów z wszystkich części świata przeznaczonych na sprzedaż. Jest w nim wiele rzeczy zajmujących, mianowicie: zbiór muszli, ptaków i t. p. (Był w r. 1866 w Warszawie.)

— Obecnie w Poznaniu występuje brazylijczyk Don Paolo Sevino z Brazylji, w wynalezionych przez siebie produkcjach, w podwójnem wieszadle w wysokości 30 stóp, oraz jedyny w świecie wirtuoz skrzypcowy p. Unthan, który urodził się bez rąk.

— W Wielkiem Xięztwie Poznańskiem zakończyli życie: Dnia 8go b. m., w sędziwym wieku, niegdyś kapitan, Marcin Żórawski; dr Rudolf Jordan, w 35 roku życia; z Wysieckich Budziszewska, i Marja Januszewska.

— Z Torunia 6go b. m. — Wisła opadła o półtorej stopy, zrzuciła lody, i statki na niej już się uwijają.

— D. 6go b. m., uroczyście obchodzono pamiątkę trzechwiekowego istnienia Toruńskiego gimnazium. P. A. Prowe w osobnej broszurze skreślił, ze względu na uroczystość, historją Toruńskiego gimnazjum.

— W Krakowie d. 5 b. m., odbył się w Uniwersytecie Jagiellońskim, publiczny wykład habilitacyjny Dra Antoniego Rehmana, Krakowianina. w celu zyskania docentury anatomicznej i fizjologji roślin.

— D. 6go b. m. w Krakowie, wyrok w sprawie Korytowskiego ogłoszonym został. Sąd uznał Mieczysława Korytowskiego winnym skrytobójstwa rozbójniczego, i skazał go na 18 lat ciężkiego więzienia.

— *Z Krakowa.* — Jeden z obywateli tutejszych P. John, ławnik miasta, na zgromadzeniu Rady Miejskiej, wniósł projekt utworzenia funduszu żelaznego, za któryby można zakupić dom i utrzymywać w nim podupadłych, a podeszłych mieszczan krakowskich i na ten cel ofiarował 3,000 guldenów. Ma to być zakład wygodniejszy od domu przytułku starców, mieszczący dotąd ubogich, niemogących znaleść utrzymania, przeznaczony dla ludzi, którzy z zamożnego życia, skutkiem niepowodzeń, przeszli do nędzy. Piękną tę myśl i dar, Rada miasta przyjęła z wdzięcznością.

— Dla wywozu towarów z Galicji szczególnie ważnem jest obecne zniesienie zaostrzonych, z powodu zarazy, przepisów w pogranicznych prowincjach Prus. Wełna, włosień, pierze, szczeć, wszystkie inne artykuły, których dowóz był wzbroniony, mogą już być transportowane do Prus.

— We Lwowie dwa nowe powstały teraz jednocześnie pisma humorystyczne „Śmieszek i Świstek.“

— Ze Lwowa. Wywóz jaj z Galicji, który w zeszłym roku przybrał był bardzo znaczne rozmiary, obecnie wcale niema miejsca, ponieważ ceny tego artykułu i u nas niezmiernie są wysokie. Podobnież słaby jest odbyt na masło, i zlecenia z zagranicy nie przychodzą do skutku, dla braku lepszych gatunków tego artykułu; dla tego to bezskutecznym był pokup na masło w Wrocławiu, Hamburgu i Berlenie. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło kilka partji drzewa budulcowego i do wyrobów, i posłane zostały do Medyki, zkąd będą spławione do Gdańska.

— W Grzebieńsku, w powiecie szamotulskim, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, umarł w tych dniach gospodarz wraz z żoną, zjadłszy kiełbasy, w której podług orzeczenia lekarskiego znajdowały się trichiny. Służąca i inne osoby, które jadły z tegoż samego mięsa, lecz dobrze ugotowanego, pozostały zdrowe.

— Wykonane z ogólnem powodzeniem na ostatnim koncercie Stanisława Moniuszki
Polna Różyczka śpiew,
Dziewczę i *Płak* śpiew
niemniej:
Polonez Koncertowy w układzie na fortepjan na 2 i 4 ręce, wszystkie kompozycji Koncertanta, wyszły Nakładem Księgarni i Sładu nut muzycznych Ferdynanda Hösick Nr. 496 i są do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie i na Prowincji.
(1—3) (1274)

— Dowiadujemy się właśnie, iż w mieście naszem otwiera kantor adressowy dla interesów osób prywatnych p. Lud. Blutsztein. Interes taki prowadzony przez człowieka fachowego i dobrze w interesach obeznanego, może oddać wielkie przysługi publiczności. (Gaz. Handl.)

— Dzień onegdajszy, znowu dał jeden z tych pocieszających dowodów, że w Warszawie nie brak serc zacnych, brzydzących się nieprawym, chociaż lekkim i żadnej kontrolli nie ulegającym zyskiem. Zaniosłem albowiem klejnoty znakomitej wartości do jubilera Jarockiego (pod firmą „E. Jarocki i Spółka"), do otaksowania, i przy odejściu uroniłem szpilkę, ocenioną na 140 rs. Uronienie to mogło było zdarzyć się już to na ulicy, już w dorożce, już gdziebądź indziej, szpilkę uważałem za przepadłą; ale na chybi trafi, zgłosiłem się do tegoż p. Jarockiego, i znalazłem swoją zgubę, wniesioną już w rubrykę zapomnianych w sklepie przedmiotów. Ubliżałbym p. Jarockiemu, gdybym chciał chwalić go i dziękować za to, co on za proste spełnienie obowiązku uważa; czuję się wszelako dłużnym mu wdzięczność za ochronienie mnie od znacznej straty, i dług ten zapisuję na hipotekę opinii publicznej.—Herman *Winawer*.

— „Kwestja bezimienna" zrodziła „kwestję rzymską" a ta znów „macedońską," czyli „węzeł gordyjski." Zabawka ta składa się z drewnianego pręcika, przewiązanego w połowie jedwabnym sznurkiem, na którym umieszczona jest kulka, i sztuka właśnie na tem zależy, ażeby tę kulkę przesunąć z jednej części owego sznurka na drugą. Pierwszą z tych łamigłówek dostać można u Winiarskiego, na Nowym-Świecie, drugą u Knolla, na Czystej ulicy, a trzecią na Nowym-Świecie u Szyllera.

— Zaledwo powstawszy z ciężkiej choroby, biorę pióro do drżącej jeszcze ręki, aby skreślić kilka dziękczynnych wyrazów szlachetnym kolegom mego drogiego brata ś. p. *Antoniego Kwiatkowskiego*, Studenta Szkoły Głównej, w Styczniu jeszcze zmarłego. Przyjmijcie, szlachetni młodzieńcy, wyrazy najczulszej wdzięczności od osierociałej i na zawsze smutnej siostry waszego kolegi. Za wasze współczucie i pomoc, za wasze chęci i czyny, z jakiemiście biegli do nieszczęśliwego sieroty, czemże wam bym się odwdzięczyć potrafiła? Mnie, dziś znękanej i opuszczonej sierocie, pozostała do pielęgnowania tylko mogiła, drogie dla mnie szczątki brata mego kryjąca, i dozgonna, najczulsza wdzięczność dla was, którzyście mię w szpitalu odwiedzając, bratnią dłoń podawali. „Bóg wam zapłać!" *Wiktorja K.*

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA.

Londyn, 9 Marca.—Z Meksyku otrzymano tu wiadomości pod datą 19go z. m., iż rząd przyznał pretensje angielskich i hiszpańskich wierzycieli państwa i umarzać będzie dług z funduszów zyskanych przez konfiskatę.—Robotnicy z Birmingham w liczbie 10,000, postanowili wybrać do parlamentu reprezentanta „pracy". Koszta wyboru i utrzymania ze składek pokryte być mają.—Dziennik podróży królowej, przez nią samą skreślony, ma być przetłumaczony na djalekt walijski.— Zdrowie hr. Derby szybko się polepsza. (Nordd. Allg. Ztg).

FRANCJA.

Paryż, 7 Marca.— Dziś wieczór ma miejsce w teatrze Chatelet, pierwsze przedstawienie sztuki „Vengeur", ciekawej dla tego, iż na scenie ma być wydany okrzyk „Vive la Republique". Cesarz podobno sam dozwolił pozostawić w sztuce te wyrazy. „Vengeur", był okręt wojenny francuzki, który w 1797 r., przy pomienionym okrzyku dał się zatopić w walce z flotą angielską, nie spuściwszy flagi. — Koncerta dworskie w Tuileriach, odbędą się 9go, 17go i 23go Marca. — Najmłodszy z biskupów francuzkich, Ks. Becel z Vannes, będzie miał podczas tegorocznego postu kazania w Tuilerjach. (Ind. Bel.)

Ostatnie Wiadomości.

Książę Walji wyjeżdża podobno około Wielkiej-Nocy, wraz z Księciem Cambridge, do Irlandji, gdzie ma się odbyć installacja jego jako Kawalera Orderu Śgo Patryka. Zabawią oni tam podobno około dziesięciu dni. — Telegram z Aleksandrji, datowany 5go Marca, donosi na zasadzie listów z Senafe, z 21go Lutego, iż sir Robert Napier stał wówczas o dwa dni marszu od Atigrat i czekał tam na widzenie się z władcą Tygru. Wiadomość o posunięciu się Meneleka, króla Schoa, ku Magdala, potwierdza się. — Inna depesza przez Aden otrzymana, wspomina o listach z Magdala, datowanych 17 Stycznia, a zawiadamiających, że Teodor znajdował się o dzień drogi od owej twierdzy.

„Neue Pr. Ztg" podaje wśród depesz wiadomość, iż Cesarz Napoleon w m. Czerwcu przybędzie do Petersburga.

Depesza z Bernu, datowana 9go Marca, zawiadamia, iż w okręgach Jura, szerzy się silna agitacja z powodu, iż rząd berneński wzbronił katolickim zakonnicom zajmowania się wychowaniem szkolnem. Plakaty wzywają do odzielenia się od kantonu Bern i przyłączenia się do Francji. (Nord. Allg. Ztg).

GRZECH NAWYKNIENIA.

POWIEŚĆ FRANCUZKA.

W mieście, którego nie wymienię, przy ulicy o której chcę zapomnieć, mieszkał krawiec, który okradał swoich kundmanów. Nie podawał im większych rachunków, nie dostarczał złego materjału, bo mu każdy przynosił swoje własne sukno do przykrojenia i uszycia; ale od tego sukna umiał zawsze spory ka-

wał zachować dla siebie. Odzież przestronna, myślał, brzydko wygląda, psuje figurę; to też ubierał wszystkich jak mógł najciaśniej.

Jednak pewnego wieczora, wywijając igłą, zaczął się zastanawiać nad sposobem, w jaki pojmował swoje rzemiosło. Mimowoli, wyznał samemu sobie, że gdyby wiedziano jak się obchodzi z suknem bliźniego, nazwanoby go czemś wielce podobnem do złodzieja. Ale te przykre myśli natychmiast ustąpiły.

— Ludzie o niczem nie wiedzą, — pomyślał sobie krawiec,—ja tylko i djabeł jesteśmy w tę rzecz wtajemniczeni.

I położył się spać, śmiejąc się w duchu z wyrzutów sumienia, które go dopiero po czterdziestu latach rzemiosła, opanowały.

Bo już czterdzieści lat—mówił do siebie—jak przykrawam w ten sposób.... a mam lat sześćdziesiąt.

Ta myśl, wydała mu się nieprzyjemniejszą od pierwszej, bo mu stanęły przed oczyma: starość, śmierć, sąd ostateczny; porachowawszy się ściślej, nabył przekonania, że zapomniał o BOGU, który z pewnością jest świadkiem jego kradzieży.

Zasnął cokolwiek niespokojny i udręczony. Zaledwie przymknął powieki, ujrzał ogromny orszak aniołów, i archaniołów, otaczający stopnie Boskiego trybunału. W tem, usłyszał, że go przywołują po imieniu i drżący wstąpił w środek orszaku, gdzie wymierzano najwyższą sprawiedliwość. Jeden z aniołów zbliżył się ku niemu i nic nie mówiąc, rozwinął wielką chorągiew. Ta chorągiew składała się z różno-kolorowych kawałków; były tam odcinki rozmaitych materji jedwabnych, złotogłowiu, sukna, aksamitu, kamlotu, słowem najwykwintniejszych i najlichszych materjałów.

Krawiec ujrzawszy tę chorągiew pobladł, i zaczął coś bełkotać, nie mogąc wymówić słowa. Poznał od pierwszego wejrzenia wszystkie tkaniny, które jego nożyce podcinały, a chciwość przywłaszczyła sobie. Z rozpaczą w duszy, chciał uderzyć czołem o ziemię, ale trafił na krawędź swojego łóżka, przebudził się, a widzenie zniknęło.

Nazajutrz rano, przywołał swoją czeladź i uczniów, mówiąc:

— Moi przyjaciele, na tym świecie, trzeba koniecznie być poczciwym. Są krawcy, którzy przykrawając jakąś materję, zapominają oddawać właścicielom resztki. Jeżelibyście kiedykolwiek mnie schwycili na podobnej pomyłce, proszę, was abyście mię natychmiast ostrzegli.

Chłopcy śmieli się między sobą z jego słów, przyrzekając ostrzedz go, jeżeliby mu się coś takiego trafiło. Wówczas, opowiedział im swój okropny sen i dodał:

— W chwili kiedy mi przyjdzie chętka odłożyć kawałek jakiej materji na stronę, wołajcie zaraz: „panie majstrze, przypomnij sobie chorągiew!“

To powiedziawszy, zabrał się do przykrawania powierzonych materji. Zaczął robić suknie daleko obszerniejsze, aby jak mówił, zmienić w tym roku modę, a gdy mu zostawały resztki, oddawał je z całą sumiennością właścicielom. Daremnie chłopcy patrzyli mu ukradkiem na ręce; majster ich był wzorem uczciwości przez ośm lub dziesięć dni, bo jego nawrócenie dłużej nie trwało.

Nieszczęsnym trafem, powierzono mu nadzwyczaj bogatą i kosztowną materję. Długi czas obracał ją na wszystkie strony, a gdy mu się zdawało, że czeladź i chłopcy nie patrzą, odciął potężny kawał i wrzucił co prędzej do kosza.

— „Panie majstrze!—zawołał jeden z chłopców, —przypomnij sobie chorągiew!“

— Cicho bądź,—odpowiedział krawiec.

— Panie majstrze, sam przecież kazałeś...

— Przypominać o chorągwi; pamiętam dobrze, ale pamiętam i to, że właśnie brakowało w niej tego gatunku materji.

I zatrzymał odcięty kawał.

Powiadają, że później, ale to daleko później, poprawił się, gdy już miał opuszczać swój zawód.

— Niestety!—rzekł wówczas,—trzeba podobno nietylko o chorągwi pamiętać. Dzieci, pamiętajcie raczej o tej maxymie: „nawyknienie, jest tyranem; kto mu raz ulegnie, ten zgubiony na zawsze!

Więc do tego nawykać nie należy, bo trudna, bardzo trudna poprawa—“.

WIELKI TEATR.

Dziś we Czwartek d 29 Lutego (12 Marca) 1868 r.

PRZEDSTAWIENIE

Artystów Opery Włoskiej.

GLI UGONOTTI

(HUGONOCI)

z muzyką MEJERBEERA.

Małgorzata de Valois Królowa Nawarry — —	Panna Hasselmans
Hrabia de St. Bris —	Pan Rota
Walentyna jego córka —	Pani Zacchi-Giovannoni
Hrabia de Nevers —	Pan Moragas
De Tevannes — —	Pan Cieślewski
De Cosse — —	Pan Ziołkowski
De Retz — —	Pan Kozieradzki
Thore — —	Pan Borkowski
Raul de Nangis — —	Pan Corsi
Marcel stary sługa Raula —	Pan Bossi
Urban paź Królowej —	Pani Rota
Maurevert powiernik Hr. de St: Bris	Pan Suszyński
Bois-Rose — —	Pan Ambonetti
Jedna z dam — —	Panna Rybicka

Damy dworskie—Panowie—Żołnierze francuzcy i nawarscy Lud—Cyganie i Cyganki—Paziowie—Gryzetki—Bracia pokutujący.

Rzecz dzieje się w 1572 r—1szy i 2gi akt w Turenji—3ci, 4ty i 5ty w Paryżu.

TAŃCE

układu Romana Turczynowicza.

PP. Popiel, Buczyńska, Brandt, Rycerkiewicz, Ejfler, Chronowska, Trusińska, Jagielska i inne.

PP. Filatyn, Objezierski, Royer, Wiśniewski i inni.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Wielkim Teatrze: Opera **Dama biała**.

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Ciekawość.— On będzie moim —Dobra noc sąsiedzie.**

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

W skutek nader wielkiego uznania, oraz zwiększającej się liczby w odwiedzających, pozostaje

PARYZKA WYSTAWA ŚWIATA,

jeszcze na krótki czas otwartą.

Zewnętrzne i wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńczone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t j. kop: 10 **F. C. Eckenrath**, z Berlina. (2386)

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze — Początek o godzinie 7-ej. (629—1367.)

— Z powodu, że karmienie królikami węża *boa constrictor'a* w Menażerja p. Heidenreicha w zeszłym tygodniu, jak zapowiedzianem było, nie przyszło do skutku dla braku apetytu tegoż, odbędzie się ono jutro, t. j. dnia 13go b. m. o godz. 4tej po południu

Ktoby z Rodziców zechciał do osoby upoważnionej przysyłać chłopczyka lub dziewczynkę na naukę, zechce się zgłosić, róg ulic Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej 1618 lit. K, Nr 18 mieszkania—od godziny 10 do 2.—Tamże jest osoba która za bardzo przystępną cenę udziela lekcje muzyki na swoim fortepianie.
(3—3) (1115—2651)

Nagrody Rsr. 25,

Dnia 8go Marca o godz. wpół do pierwszej po południu, wyjechawszy dorożką z Hotelu Niemieckiego, przez ulicę Bielańską, Wierzbową, około Placu Saskiego, Mazowiecką, na ulicę Śto-Krzyzką do domu Nr 1334 B; uroniony został woreczek safjanowy, czerwony, z klamerką złotą, w którym znajdowało się **Rsr. 600** papierami bankowemi, to jest rs. 300 dziesięciorublowemi nowemi, dwa papierki po rs. Sto, dwa papierki po rs. 50, parę rublowych i trzy-rublowych. — Szlachetny i sumienny znalazca, raczy oddać, za co otrzyma powyższą nagrodę, a jeżeli nie będzie żądał, to na Dobroczynność złożę takową, i przy tem kluczyk od torby i różne potrzebne notatki.—Mieszkanie przy ulicy Śto Krzyzkiej, pod Nrem 1334 lit. B, Stróż wskaże. (3—3) (1270—3031)

Łosoś wędzony Elbląski i Minogi,

otrzymał świeżo handel **Ant. Stępkowskiego.**
(3—3) (1266—3015)



Sledzi Hollenderskich,

Kawioru, Minogów, Węgorza wędzonego i marynowanego, Łososia marynowanego, Sardynków, **Pasztety Strasburgskie i Angielskie, Półgęski i t. p.**, Porter i Piwo Angielskie, oraz wszelkie Wina. Różnych Potraw gorących dostać można każdego czasu w Składzie Win i Delikatesów **F. Springer**, przy ulicy Śto-Krzyzkiej i róg Szkolnej, Nr 1328. (10,818)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 95.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: $42^1/_2$.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	83	33	82	83
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	73	33	72	83
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	12	59	75
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	75	119	25
„ „ „ z r: 1866	119	50	119	25
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	81	50	80	75
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	62	75	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	—	54	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	81	—	80	50
Akcje Fabryczno Łodzkie	77	—	76	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: $88^8/_9$

Od Likwidacyjnych kop: $113^1/_3$

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m $118^1/_6$ do 118%.

Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 104%.

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 11 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 50 do rs: 10 kop: —; żyta od rs: 6 kop: 85 do rs: 7 kop: —; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 45; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95: kartofli od rs: 2 kop: 40 do rs: 2 kop: 55.

Okowity płacono dnia 11go Marca za wiadro od rs. 4 k. 6 do rs. 4 k. 14 za garniec od rs: 1 k: 32, do rs. 1 k. 35.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.